



krótko

50. rocznica katastrofy

MAKOSZOWY. 31 sierpnia odbędą się obchody w 50. rocznicę pożaru na kopalni „Zabrze-Makoszowy”, w którym zginęło 72 górników. Mszy św. w intencji ofiar i ich rodzin o godz. 10.00 w cechowni kopalni (w Zabrze przy ul. Makoszowskiej 24) przewodniczyć będą abp Damian Zimoń i bp Jan Wieczorek. Po niej zostanie poświęcony pomnik na skwerze naprzeciw wejścia głównego do KWK „Sośnica-Makoszowy” Ruch „Makoszowy”. Będzie też możliwość zwiedzenia okolicznościowej wystawy.

Chór katedralny

NABÓR. 1 września o godz. 19.00 w Centrum Edukacyjnym im. Jana Pawła II w Gliwicach (obok katedry) odbędzie się spotkanie dla chętnych do śpiewania w chórze mieszanym katedry św. Piotra i Pawła. Chór katedralny pod dyktando Krystyny Krzyżanowskiej-Łobody ubogaca muzycznie diecezjalne i parafialne uroczystości liturgiczne.

Rok Edyty Stein

LUBLINIEC. Od pierwszej niedzieli września w kolejnych parafiach miasta głoszone będą homilie o św. Teresie Benedyktynie od Krzyża (Edycie Stein), która 11 października zostanie oficjalnie ogłoszona patronką Lublińca. Pełny program na stronie: www.rokedytystein.pl.

Piesza pielgrzymka z Gliwic dotarła na Jasną Górę

Pomogli ofiarom huraganu

– Normalny świat na ten czas zatrzymuje się. A raczej normalny właśnie wtedy nastaje – mówią **pielgrzymi, którzy 23 sierpnia doszli na Jasną Górę.** W tym roku było ich ponad 1800.

W gliwickiej pieszej pielgrzymce do Częstochowy ważnym etapem był tym razem postój w Błachowni. Miejscowości, która ucierpiała od trąby powietrznej, która przeszła tam tydzień wcześniej. Jednak ani pielgrzymi, ani mieszkańcy Błachowni nie zrezygnowali ze stałego od lat noclegu w tym miejscu, chociaż na niedługo przed ich przyjściem miejscowość

nie miała jeszcze prądu, a do szkoły, gdzie zawsze spała część pielgrzymów, przeniósł swoją siedzibę Urząd Miasta. W tym roku zamiast w Szkole Podstawowej nr 1 nocleg zaproponowano im więc w miejscowym gimnazjum. Błachownia stała się miejscem szczególnej modlitwy za ofiary trąby powietrznej, a uczestnicy gliwickiej pielgrzymki przeprowadzili zbiórkę na pomoc dla nich. Zebrali 14 817 zł i przekazali właśnie poszkodowanym w Błachowni.

Każdego dnia na trasie pielgrzymki Mszy przewodniczył jeden z biskupów gliwickich. Na Jasnej Górze, jak to już stało się zwyczajem, pielgrzymi modlą się razem z biskupem gliwickim i opolskim. W tym roku bp Gerard Kusz wygłosił do nich homilię, a bp Paweł Stobrawa przewodniczył Mszy na jasnogórskich wałach.

Wśród pielgrzymów było wielu takich, którzy wybrali się po raz pierwszy, ale też wielu dobrze zaprawionych w tej drodze. Rekordzistką okazała się Bogusia z grupy czerwonej, która szła po raz 28. Teresa i Marek Kwiatkowie z Gliwic też mają za sobą już wiele pielgrzymek. W tym roku szli razem z córkami 12-letnią Dominiką i o trzy lata młodszą Julką. Kiedy dzieci były małe, nie mogli pielgrzymować wszyscy, ale zawsze spotykali się w Częstochowie. – Chodzi właśnie o tę drogę, która jest w pewnym sensie zatrzymaniem się w pędzie życia. To jest taki inny czas, czas dla siebie, czas dla duszy – mówi Teresa, która w tym roku szła po raz 13. – Kiedy zaczniesz się chodzić, to już jest taka wewnętrzna potrzeba i nie można inaczej – dodaje Barbara Momont, która należy do ich „pielgrzymkowej rodziny”, poznanej właśnie w drodze na Jasną Górę. **mf**



W tym roku w pielgrzymce gliwickiej uczestniczyło ponad 1800 osób

Trudny powrót d

KATAKLIZM. Gdy pierwszy szok minął, zaczęły się strome schody. **Ofiary kataklizmu potrzebują nie ciekawskich gapiów ani kibiców, ale ludzi, którzy potrafią skutecznie pomóc.**

KATARZYNA LEDWON



tekst

KLAUDIA CWOŁEK

kcwolek@goscniedzielny.pl

We wtorek 19 sierpnia, cztery dni po tragedii, w Rusinowicach odbył się pogrzeb Patrycji Kurzac, 20-letniej studentki. Trąba powietrzna uderzyła w jej rodzinny dom. – Miałam dyżur w ośrodku, gdy ludzie przybiegli po pomoc – wspomina s. Bernarda, służebniczka i pielęgniarka w Ośrodku dla Dzieci i Młodzieży

Niepełnosprawnej. Starła się pomóc, próbowała zaopatrzyć rany. Pogotowie miało problemy z dojazdem, ale gdy przyjechało, dziewczyna jeszcze żyła. Zmarła w drodze do szpitala. Jej śmierć oplakuje cała wieś.

Trauma jest straszna

W tragiczny dzień 15 sierpnia na turnusie rehabilitacyjnym w Rusinowicach przebywało 160 dzieci z opiekunami. Wszyscy mówią o cudzie, bo nikomu z nich nic

W Kalinie zostało zniszczonych ponad 80 domów

się nie stało. Konstrukcja ośrodka nie wytrzymałaby, gdyby trąba poszła prosto na budynek. – W zasadzie to były dwie trąby – jedna nad ośrodkiem, druga nad kościołem. Mnie się wydawało, że one idą na nas i pomyślałam, że nas zmiecie. A one prawdopodobnie połączyły się i odbiły stąd – mówi Katarzyna Sawicka z Honiatycz koło Zamościa, która na rehabilitacji przebywała z 11-letnią córką.

– Zawirowania było widać z prawej strony, od lasu, od Piłki

– relacjonuje Włodzimierz Mrowiński, który z żoną i dwójką dzieci przyjechał do Rusinowic z Łochowa w diecezji drohiczyńskiej. – Myślałem, że to duże stado bocianów krąży, a to się bardzo szybko zaczęło zbliżać i okazało się, że w naszą stronę lecą fragmenty lasu i dachów.

Na szczęście była to pora kolacji i nikt nie pozostawał na zewnątrz. Wszystko trwało może dziesięć, może kilkanaście minut. Włączył się alarm, runęła ściana, tłukły się szyby, lała się woda, wyrwało główne drzwi, zabrakło prądu, było ciemno. Dzieci płakały. – Gdy to wszystko się działo, ludzie wyszli z dziećmi na korytarz i modlili się – mówi ks. Franciszek Balion, proboszcz i dyrektor ośrodka dla niepełnosprawnych w Rusinowicach.

– To był moment, człowiek patrzył tylko na dzieci, żeby je złapać i zdążyć się schować – dodaje Monika Mrowińska. Jeden z ojców uratował dzieci tylko dlatego, że w ostatniej chwili wepchnął je do łazienki. Ich pokój został spustoszony, a dziewczynce, choć spadła na nią potłuczona szyba, cudem nic się nie stało.

Niestety, gdy zagrożenie minęło, zaczął się najazd gapiów. – Ludzie jakby nie zważając na to, co się stało i na niepełnosprawne dzieci, pchali się samochodami i motocyklami, żeby zrobić zdjęcia – ubolewają pacjenci. Po tym, co się stało, niektórzy wyjechali do domu, inni świadomie zostali, żeby dzieci nie kojarzyły Rusinowic tylko z trąbą i mogły spokojnie tutaj wracać. Ośrodek, choć poniósł duże straty, nie odwołał turnusów.

– Ludzie ogromnie się zmobilizowali. Rusinowice to teraz jeden wielki plac budów, robią wszystko, żeby dachy jak najszybciej przykryć i zacząć normalnie żyć – podkreśla ks. Balion.

Cała wioska zniszczona

Jeszcze gorzej wygląda sytuacja w Kalinie pod Herbami. Tam

O normalności

trudno znaleźć dom, który nie byłby uszkodzony. A są takie, które zmiotło z powierzchni i nie ma w zasadzie co odbudowywać. Policja zamknęła dojazd, bo ludzie, mimo trwającej akcji ratunkowej, przyjeżdżali oglądać zniszczenia i robili zdjęcia.

– Najpierw przyjechało mnóstwo strażaków i wojsko. Zabezpieczyli dachy, posprzątały gruz. – mówi Małgorzata Banduch, sołtys w Kalinie. Jest pełna nadziei i wierzy w dalszą pomoc, którą obiecał urząd gminy, wojewoda i premier, który był w Kalinie osobiście. Pierwsze zapomogi już zostały wypłacone, ale kiedy dotrą następne pieniądze i w jakiej wysokości, nikt jeszcze nie wie. Tymczasem koszt dachu średniego domu to kwota od kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy złotych. A to tylko część potrzeb. Na szczęście, póki co docierają także dary materialne.

– Dla tych, co mają całe domy do rozbiórki to jest tragedia, bo stracili dorobek całego życia. Wiadomo, że to, co się dostanie, nie starczy na wszystko – mówi Banduch.



KLAUDIA CWOŁEK

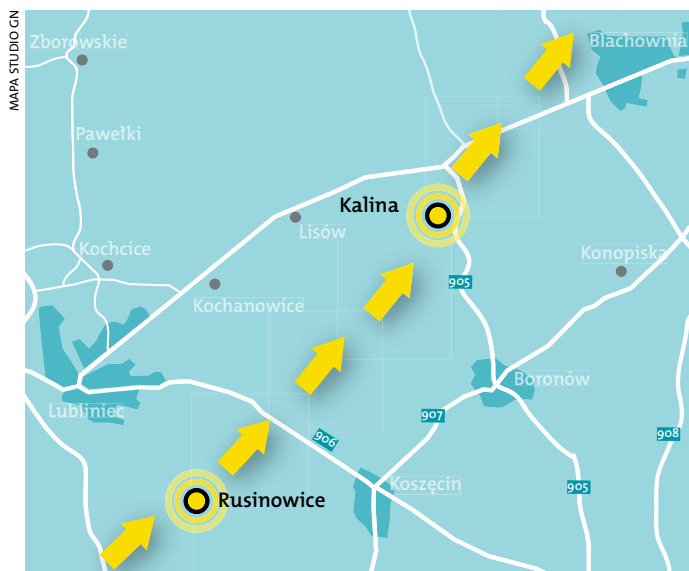
– W życiu się tak nie modliłam – mówi Jolanta Klepacz, pokazując ocalałą część domu, gdzie z mężem stała i dzięki temu się uratowali. – Gdybyśmy zrobili dwa kroki dalej, to nie żyjemy, bo

wszystkie dachy leciały jak gilotyna – opowiada. Ich straty należą do największych, dom nie nadaje się do mieszkania. Gdy rozmawiamy, czekają właśnie na kontener, gdzie zamierzają się schronić. – Cały nasz dorobek poleciał

Remont zniszczonego hoteliku ośrodka w Rusinowicach. W tej części ocalała rodzina, która schowała się przed trąbą w łazience

do lasu – opowiada z żalem pani Jolanta. Do Kaliny przyprowadziła się kilka lat temu z Chorzowa. Z mężem na emeryturę kupili sobie mały domek pod lasem. Teraz muszą zaczynać wszystko od nowa. ■

Najbardziej zniszczone miejscowości w diecezji gliwickiej



MAPA STUDIO GN

Caritas apeluje



Na terenie diecezji gliwickiej w wyniku trąby powietrznej poszkodowane zostały 203 rodziny i uszkodzonych 148 domów. Najwięcej w parafiach Oszyrna – Kalina i Rusinowice, ale także w Koszęcinie, Cieszowej i Świbiu. Caritas jako jedna z pierwszych instytucji udzieliła wszystkim zapomogi finansowej w kwocie 600 zł. Przekazała także dary rzeczowe, m.in. żywność, środki czystości, nową odzież, ręczniki i pościel. 24 sierpnia w całej diecezji została przeprowadzona zbiórka na rzecz poszkodowanych rodzin. Od jej efektów (w chwili zamykania numeru nie jest jeszcze znana suma zebranych pieniędzy) będzie uzależniona dalsza pomoc. Caritas Diecezji Gliwickiej koordynuje nadal akcję pomocy, zwracając się do firm i osób prywatnych z prośbą o środki finansowe i dary rzeczowe (więcej informacji w centrali Caritas: tel. 0 32 230 78 70). Osoby chcące wesprzeć poszkodowanych, mogą wpłacać pieniądze na konto: BANK PEKAO S.A. I O/Gliwice 57 1240 1343 1111 0010 0216 7128 z dopiskiem „Trąba powietrzna”.

Pielgrzymka powinna trwać

Tornado ich ominęło

Radosnym dziękczynieniem w kościele św. Jacka zakończyła się piesza **pielgrzymka z Gliwic-Sośnicy na Górę Świętej Anny**.

Co roku grupa z dwóch sośnickich parafii wyrusza pieszo na Górę Świętej Anny, żeby uczestniczyć w obchodach kalwaryjskich ku czci Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Pielgrzymi w jeden dzień pokonują trasę 48 km, z powrotem też idą pieszo. Tym razem było ich 150. Osobna grupa wychodzi z Gliwic.

– Nie tylko ja, ale mnóstwo waszych bliskich martwiło się o drogę, szczególnie w piątek – mówi ks. Krzysztof Śmigiera, witając pielgrzymów w poniedziałek 18 sierpnia. – Dzięki Bogu żadne nieszczęście nie spadło na was. To rzeczywiście wielka łaska i wielki cud i za to jesteście wszyscy Panu Bogu wdzięczni.

– Nie byliśmy do końca świadomi tego, co się dzieje. To

znaczy widzieliśmy, że pada, wieje, w pewnym momencie grad zaczął nas siec – opisuje Mariusz Kucharz, przewodnik pielgrzymki. Potem jednak wyszło słońce, choć chmury wokół nadal się kłębiły. – Dopiero w Licheni, dosłownie w odległości 100 m przed nami, zobaczyliśmy, jak piorun uderza w wieżę kościelną i spływa do ziemi. Gwałtownie w ciągu minuty zaczęło tak wiać i padać, że trzeba było zejść na pobocze drogi – mówi pan Mariusz. Najgroźniej jednak było za Lichenią. – Totalna cisza, bezwietrzna pogoda, brak powietrza i świadomość, że znaleźliśmy się w oku cyklonu... Wtedy zaczynamy się modlić, chmury skręcają na prawo w kierunku Starego Ujazdu i Sieronowic – opisuje. – Po przyjeździe na Górę



KLAUDIA CWOŁEK

Dziękczynienie za pielgrzymkę w kościele św. Jacka w Sośnicy

Świętej Anny ludzie, którzy dojechali samochodami, opowiedzieli, co się stało w odległości 12–15 km od nas – dodaje.

Ponieważ kalwaria annogórska została zalana, uroczystości miały inny przebieg, bo wiele zniszczonych miejsc trzeba było ominąć. Dla sośnickiej grupy ważnym momentem było świadectwo

Stefana Dylusa, pielgrzymującego już 59. raz. Jedną z jego rad jest to, by pielgrzymką żyć przez cały rok, wykorzystując zyskane na niej łaski w codziennym życiu. Szczególną modlitwą otaczano także zmarłego niespodziewanie w marcu ks. Andrzeja Dragona, który kilka razy uczestniczył w pielgrzymce. **k.c.**

Śluby wieczyste w Opatowicach

Decyzja życia w wierności

Po raz pierwszy w dwudziestotrzyletniej historii parafii w Tarnowskich Górach-Opatowicach w kościele Matki Boskiej Piekarskiej odbyła się **uroczystość ślubów zakonnych**.

Na ręce wikarii generalnej s. Ewy Kaczmarek 17 sierpnia złożyła je 33-letnia Anna Sosadzin, która przed ośmioma laty wstąpiła do zgromadzenia misjonek Chrystusa Króla. Jego charyzmatem jest duszpasterstwo wśród Polonii. – Gdy poznałam siostry, od razu wiedziałam, że to jest to – mówi s. Anna. Pracowała wtedy w Niemczech, więc zasmakowała już klimatu emigracji i wiedziała, jaką wartość ma możliwość modlenia się i uczestniczenia w nabożeństwach

w ojczystym języku, niezależnie od tego, gdzie się żyje.

Homilię podczas uroczystości ślubów ks. proboszcz Eugeniusz Bienek poświęcił wierności Chrystusowi, miłości i życiu z Nim. Zwracając się do siostry, mówił: „Twoje śluby czystości, posłuszeństwa i ubóstwa sprawią, że między Tobą i Chrystusem pojawi się szczególna relacja. Tę relację najpełniej wyraża obraz małżeństwa”. Stąd potrzeba wierności i gotowości „tracenia swojego życia” dla Chrystusa. – Bez



ARCHIWUM ZAKONNE

Siostra Anna Sosadzin w dniu ślubów wieczystych

wiary w Boga nie uda się nam zrozumieć sióstr, które składają śluby wieczyste. Być może pewne wątpliwości pojawiają się wśród krewnych i najbliższych siostry profeski. Może gdzieś w skrytości

serca rodzi się w niektórych pytaniu: jaki jest sens poświęcania się sióstr? Dlaczego w tak radykalny sposób one to czynią? Jest tylko jedna odpowiedź: Bóg. On daje sens całemu życiu zakonnemu – mówił w kazaniu ks. Bienek.

Siostra Anna pochodzi z parafii w Opatowicach, przed ślubami była zakrystianką w Płotach w Zachodniopomorskiem. Teraz została skierowana do pracy w Australii, ale wcześniej pojeździe jeszcze do Kanady.

Zgromadzenie Misjonek Chrystusa Króla dla Polonii Zagranicznej powstało z inspiracji kard. Augusta Hlonda. Założył je w 1958 roku o. Ignacy Posadzy z Towarzystwa Chrystusowego, którego proces beatyfikacyjny jest w toku. **k.c.**

Kościółek w Ligocie Łąbedzkiej

Odnowili własnymi siłami

Wystarczyły zaledwie dwa miesiące intensywnych prac, aby **kościółek NMP Królowej w Ligocie Łąbedzkiej** zmienił się nie do poznania.

Teraz wygląda jak nowy, a ma już tyle lat – cieszą się mieszkańcy niewielkiej miejscowości, która należy do parafii Rzeczycy, niedaleko Gliwic. – Dobrze, że mamy proboszcza, który nie tylko zachęcał nas do pracy, ale sam zakasał rękawy – mówią z uznaniem o ks. Stanisławie Wiernym, który parafię objął dwa lata temu.

O kościółku wiadomo niewiele. W kronice parafialnej znajduje się tylko krótki wpis, że został wybudowany w 1935 roku przez Maksymiliana Brysia. Choć od tego czasu był remontowany, to do niedawna jego stan był dość opłakany. – Właściwie chciałem go tylko pomalować oraz zakupić nowy obraz. Jednak okazało się, że wymaga on generalnego remontu – mówi ks. Stanisław Wierny.

W ciągu zaledwie dwóch miesięcy wykonano wszystkie ważniejsze prace. Przede wszystkim kościółek osuszono. – Wokół murów wykopaliśmy rów, potem fundamenty nasączylismy specjalną substancją izolującą. W samym kościele musieliśmy skuć tynki i położyć nowy. Wszystko wykonaliśmy własnymi siłami – powiedział ks. Wierny. Przy okazji została wymieniona instalacja oświetleniowa, nagłośnienie oraz zamontowano ogrzewanie. W zakrystii położono nową posadzkę, a w całym kościółku założono nowe okna.

W całkowicie wyremontowanej świątyni zawisł nowy obraz. Choć kościółek nosi



W prezbiterium umieszczono nowy obraz NMP Królowej

wezwanie NMP Królowej, to na ścianie za ołtarzem od lat wisiał obraz... św. Heleny. – Nowy namalował malarz portrecista Krzysztof Annusewicz z Wrocławia. Madonna w koronie trzyma Dzieciątko na jednej ręce, w drugiej dzierży berło. Jej spojrzenie zdaje się ogarniać każdego, kto, niezależnie od miejsca, patrzy na obraz. Tylko niewielu artystów w Polsce potrafi w ten sposób malować portrety.

Nie do poznania zmieniło się również otoczenie samego kościoła. Przesunięto parkan i przycięto drzewa, aby odsłonić budynek, a wejście do kościoła wyłożone zostało kostką.

– Tyle prac, zaledwie w kilka tygodni i własnymi siłami, stąd moje uznanie dla mieszkańców Ligoty i Rzeczycy – chwali swoich parafian ks. Wierny. – Bez ich zaangażowania, poświęcenia i ofiarności przeprowadzenie tego remontu byłoby niemożliwe.

Nowy obraz poświęcił podczas odpustu w niedzielę 24 sierpnia ks. dr Grzegorz Kadzioch, biskupi wikariusz sądowy. Przy okazji na kilkudziesięciu zdjęciach mieszkańcy mogli zobaczyć, jak w ciągu ośmiu tygodni postępowywały prace i jak zmieniał się kościółek.

Parafia w Rzeczycach liczy niewiele ponad 730 wiernych. Msze w Ligocie Łąbedzkiej odprawiane są w każdą niedzielę, święta oraz w piątki. Również nabożeństwa majowe oraz różańcowe odprawiane są w obydwu kościołach. Od grudnia 2007 roku, za zezwoleniem biskupa gliwickiego, w kościółku w Ligocie Łąbedzkiej przechowywany jest Najświętszy Sakrament.

Ks. Waldemar Packner

Ze Strzybnicy do Łukowicy

Byliśmy na oazie

Już po raz piąty parafia w Strzybnicy zorganizowała Oazę Dzieci Bożych.

W tym roku 53 dzieci wraz z opiekunami (członkami Domowego Kościoła i oazy młodzieżowej), przeżyły od 1 do 17 sierpnia rekolekcje w Łukowicy koło Starego Sącza. Większość uczestników pochodzi z naszej parafii, choć były z nami także dzieci z sąsiednich parafii, a nawet z Niemiec. Rekolekcje są dla tych dzieci podsumowaniem rocznej formacji w parafialnych grupach – mówi ks. Stanisław Knura, proboszcz parafii ze Strzybnicy i moderator wyjazdu.

Wspólne zdjęcie przed szkołą w Łukowicy

Dzięki wsparciu parafian i sponsorów mogliśmy brać udział w wycieczkach (Czorsztyn, Krynica, Inwałd, Wadowice) oraz dniu wspólnoty w Krościenku n. Dunajcem. Odwiedził nas także pochodzący z Tarnowskich Gór ks. Adam Wodarczyk – moderator generalny

ruchu Światło-Życie. W rozmowie o przyszłości ruchu wyraził nadzieję, iż odnowa oazy przyjdzie z północy diecezji gliwickiej. To przecież w Tarnowskich Górach wychowywał się ks. Franciszek Blachnicki, jej założyciel.

Marcin Paś



Afrykańczyk na misjach w Polsce

My mamy więcej nadziei

Rozmowa
z o. **Pascalem
Garasomą Subari,**
misjonarzem
kombonianinem.

KLAUDIA CWOŁEK: Co Ojciec pomyślał, gdy się dowiedział, że ma pojechać na misje do Polski?

O. PASCAL GARASOMA SUBARI: – To nie było dla mnie zaskoczenie, ponieważ wcześniej dwa razy starałem się wyjechać do Europy, ale się nie udało. Chciałem najpierw wstąpić do kanosjanów i przez dwa miesiące czekałem na wizę do Włoch, której nie dostałem. W końcu wstąpiłem do kombonianów i po nowicjacie mogłem wybrać, gdzie chcę studiować. Wybrałem Anglię, już miałem paszport, ale rada generalna ostatecznie zdecydowała, że otworzy wydział teologiczny w Kinszasie, i zostałem na miejscu. Pomyślałem sobie: Mój Boże, drugi raz nie jadę do Europy, to koniec! Po moich święceniach generał szukał misjonarzy do Polski i mnie tu wysłał.

Czy wcześniej Ojciec wiedział coś o naszym kraju?

– Polska jest znana z powodu Papieża. Jan Paweł II jest wielkim misjonarzem, był w Kongu, to pierwszy papież, który dwa razy wybrał mój kraj.

Na czym polega praca misyjna w Polsce?

– W całej Europie nie mamy żadnej parafii, ponieważ od dawna chrześcijaństwo jest u was obecne i nie potrzebujecie ewangelizacji. Ale prowadzimy tu animację misyjną, czyli jeżdżymy po parafiach i głosimy kazania na temat misji. Celem jest rozwijanie świadomości misyjnej wśród chrześcijan. Na początku przez dwa lata odwiedzałem parafie archidiecezji krakowskiej,

potem diecezji bielsko-żywieckiej, teraz wybrałem Opole i już mam pozwolenie biskupa na tę pracę. Przyjechalibyśmy do Polski z powodu powołań, które tu mamy.

Świetnie nauczył się Ojciec polskiego, ale podobno także jazdy na nartach.

– Tak! Kiedy prowadziłem animację na południu, poznałem rodzinę w Rabie Wyżnej. W Spytkowicach są wyciągi i tam nauczyłem się jeździć.



Co jest łatwiejsze: narty czy polski?

– Narty. Lubię sport, gram na bramce, w siatkówkę, koszykówkę, ale gdy włożyłem narty, bałem się! Nie chciałem jeździć, ale tak mnie namawiali, że w końcu musiałem się zgodzić. To jest trudne, za to jaka atrakcja dla ludzi! Wszyscy zaskoczeni patrzyli: Murzyn na nartach.

Co Ojciec myśli o naszym chrześcijaństwie. Jesteśmy tak katolickim narodem, jak się szcycimy, czy może nie za bardzo?

– Nie, nie! Naprawdę Polska jest jak najbardziej katolickim krajem. Mówimy, że w Polsce 99 proc. to katolicy.

Ale czy gdy Ojciec przyjechał do nas, odczuł chrześcijańską atmosferę?

– Czuję ją. Faktem jest, że dużo ludzi chodzi do kościoła. W Belgii czy Francji jest inaczej. Tam, czasami, w tygodniu sam byłem w kościele. A jeśli chodzi o sprawę misji, to Kościół tu naprawdę jest zaangażowany i ludzie interesują się nimi. Świadczy o tym choćby to, że co niedzielę mogą być w innej parafii, ludzie pytają, kupują materiały misyjne, składają ofiarę.

Czy Ojciec zgadza się z opinią, że Polacy dużo narzekają...?

– U was, gdy rozmawiam z ludźmi i pytam, jak im idzie, to



O. Pascal Garasoma Subari gości w parafii katedralnej w Gliwicach

słyszę, że ciężko... Ale, według mnie, nie macie powodu do narzekania, bo macie bardzo dobre warunki. Ludzie w Europie często nie wiedzą, co dzieje się na świecie, szczególnie w Afryce i Ameryce Południowej. Gdy po trzech latach byłem na urlopie w domu, pytano mnie, jak jest w Polsce. Opowiedziałem, że tutaj szkoła jest niepłatna, szpital niepłatny i każda rodzina ma samochód. To był dla nich szok! Pytali, co złego zrobiliśmy w Afryce, że jesteśmy tak biedni? U nas nie wszystkie rodziny mają rower. Do trzech lat dzieci chodzą bez ubrań, na wsiach ludzie nie słuchają radia, nie oglądają telewizji, bo jej nie

mają. Osiem lat jestem w Polsce, byłem w różnych miastach i nie wiem, dlaczego ludzie narzekają. Mają wszystko, ale nie mają radości. Jesteście bogatsi, ale smutni. Może wynika to z tego, że chce się mieć coraz więcej.

W Afryce jest inaczej?

– My żyjemy nadzieją. Nawet jeżeli ktoś trzy dni nie jadł, to zapytany, jak mu idzie, odpowie, że dobrze.

Ale czy to jest szczerze?

– Gdy tak mówimy, wtedy mamy nadzieję, że będzie lepiej. Jeśli nie dzisiaj, to jutro, nawet jeżeli to jutro trwa długo. ■

Ojciec Pascal Garasoma Subari

Ma 39 lat, od ośmiu jest księdzem. Mieszka w międzynarodowej wspólnocie w Krakowie. Należy do zgromadzenia misjonarzy kombonianów. Pochodzi z Konga. O kapłaństwie marzył od dziecka. Oprócz polskiego zna angielski, francuski, włoski, lingala i kizahili. Ma duże poczucie humoru. W Polsce odwiedza parafie i głosi kazania o misjach. Na zaproszenie Wspólnoty Ruchu „Maitri” w naszej diecezji gości w gliwickiej katedrze i parafii św. Jacka w Bytomiu. Chętnie nawiąże kontakt z osobami zainteresowanymi misjami (tel. 887 639 845, e-mail: pascalgaras@yahoo.com). Osoby, chcące wesprzeć misje kombonianów materialnie, mogą wpłacać pieniądze na konto: ING BANK ŚLĄSKI O/KRAKÓW 27 1050 1445 1000 0022 8669 0751 z dopiskiem: Na misje.

Nowy album

Parki i dwory ziemi gliwickiej

Ballestrem, Hoditz, Raczek – to tylko niektóre nazwiska rodów, którym zawdzięczamy **światność wielu budowli na Śląsku.**

Niektóre z nich znalazły się w nowym albumie, poświęconym parkom i dworom ziemi gliwickiej.

– W powiecie gliwickim zachowało się kilka takich szczególnych obiektów, wybudowanych na przestrzeni wieków przez ówczesnych niemieckich i polskich właścicieli. Celem albumu jest ukazanie ich piękna i przybliżenie historii oraz przedstawienie krótkich informacji architektonicznych o każdym

z nich. Wiele zabytków przeszło w prywatne ręce. Niestety, niektórzy właściciele z wielu przyczyn nie mogą lub nie chcą dbać o te budowle z należytą starannością. Dlatego kilka z nich, zachwycających niegdyś, dziś znajduje się w nie najlepszym stanie. Na szczęście nie brak dostojnych i uroczych parków i dworów, które są prawdziwą wizytówką ziemi gliwickiej – informuje Romana Gozdek, rzecznik prasowy Starostwa Powiatowego w Gliwicach, które sfinansowało publikację.



Album otwiera opis pałacu i parku w Pławniowicach, a zamyka przewodnik po parkach pyskowskich. Każdemu z obiektów autorzy przypisali poetyckie cytaty.

Niestety, albumu nie można nigdzie kupić, ponieważ jest to publikacja promocyjna powiatu. Dla naszych Czytelników mamy jednak 10 egzemplarzy do rozdania.

Mogą je otrzymać osoby, które w poniedziałek 1 września o godz. 10.00 zadzwonią do naszej redakcji w Gliwicach-Sośnicy (tel. 32 750 61 30) i poprawnie odpowiedzą na pytanie: Do kogo przed II wojną światową należał pałac w Pławniowicach? **k**

Festiwal organowy

Miesiąc z muzyką sakralną

Od 6 września do 5 października w zabrzańskich kościołach zagrają organiści z różnych stron świata.

Koncerty odbędą się w ramach XIII Międzynarodowego Zabrzańskiego Festiwalu Organowego im. ks. Antoniego Chlondowskiego

Program:

6 WRZEŚNIA, ewangelicki kościół Pokoju, godz. 18.00 – Miroslav Pšenička, Pilzno (Czechy);

7 WRZEŚNIA, kościół św. Józefa, godz. 18.00 – Małgorzata Klorek, Szczecin, i zabrzański chór „Resonans con tutti”;

13 WRZEŚNIA, kościół Niepokalanego Serca NMP, godz. 19.00

– Letizia Romiti, Alessandria (Włochy);

14 WRZEŚNIA, kościół św. Teresy (Mikulczyce), godz. 16.00 – Gregory D’Agostino, Nowy Jork (USA);

20 WRZEŚNIA, kościół Wniebowzięcia NMP (Biskupice), godz. 18.45 – Dariusz Hajdukiewicz, Białystok;

21 WRZEŚNIA, kościół św. Józefa, godz. 18.00 – Witold Zalewski, Kraków;

27 WRZEŚNIA, kościół św. Jadwigi, godz. 19.00 – Zygmunt Kliks – puzon, Zabrze; Waldemar Krawiec, Zabrze;

28 WRZEŚNIA, kościół NSPJ (Rokitnica), godz. 16.00 – Bogdan Narloch, Koszalin;

3 PAŹDZIERNIKA, ewangelicki kościół Pokoju, godz. 18.00 – Stanislav Surin, Trnava (Słowacja);

5 PAŹDZIERNIKA, kościół Niepokalanego Serca NMP, godz. 17.30 – Andreas Zacher, Poczdam (Niemcy). **■**



Organy w kościele św. Józefa w Zabrzu

zapowiedzi

Ruch Światło–Życie

zaprasza na Dzień Wspólnoty, który odbędzie się **31 sierpnia** o godz. 14.00 w gliwickiej katedrze z udziałem bp. Jana Wieczorka.

Festyn charytatywny

31 sierpnia, par. Wszystkich Świętych w Gliwicach – festyn z licznymi atrakcjami dla dzieci i dorosłych i loterią fantową. Rozpoczęcie o godz. 14.00, ok. godz. 19.30 – losowanie nagród głównych, godz. 20.00 – zabawa taneczna.

Rozpoczęcie roku

1 września, godz. 11.00, kościół Królowej Pokoju w Tarnowskich Górach – Msza św. pod przewodnictwem bp. Jana Wieczorka na rozpoczęcie roku szkolnego.

6 września, godz. 10.00, katedra gliwicka – Mszy św. na rozpoczęcie roku katechetycznego przewodniczy bp Gerard Kusz.

Stowarzyszenie Rodzin Katolickich

zaprasza na rekolekcje, które odbędą się **od 5 do 7 września** w Brennej. Głosi ks. Herbert Hlubek. Informacje i zapisy: Paweł Stempski, tel. 0 32 276 13 94, 601 579 689.

112. Sośnicka Pielgrzymka

do Barda i Wambierzyc odbędzie się **od 6 do 8 września**. Koszt przejazdu 60 zł. Zapisy w parafiach św. Jacka i NMP Wspomożenie Wiernych w Gliwicach-Sośnicy.

Pielgrzymka orkiestr

7 września, sanktuarium Matki Bożej w Rudach. W programie Msza święta o godz. 12.00 i koncert orkiestr dętych.

Msza na Magdalence

7 września, godz. 14.30, kaplica na Magdalence w lesie k. Sierakowic (parafia Sośnicowice) – Msza św. pod przewodnictwem bpa G. Kusza w 16. rocznicę tragicznych pożarów lasu. **■**

Zapraszamy do sąsiadów

Między czarnym a zielonym Śląskiem

W ostatnim odcinku naszego wakacyjnego cyklu **zachęcamy do wejścia na kopiec Wyzwolenia.**

Stoi tuż za granicą naszej diecezji. Rozpościera się z niego widok zarówno na Piekary, jak i na Orzech. Bardziej jednak łączy, niż dzieli.

Antoni Potempa jest przewodnikiem w sanktuarium Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej w Piekarach Śląskich. Każda grupa odwiedzająca święte miejsce ma zwykle utarty szlak. – Czasami pielgrzymki chcą także odwiedzić kopiec Wyzwolenia – mówi. – Rozpościera się z niego cudowna panorama Piekar. Początki tej niezwyklej budowli sięgają 1932 roku, kiedy rozpoczęto jego sypanie. Dzieło zakończono w 1937 roku.

Zwycięstwo i powrót

Rodziła się akurat II Rzeczpospolita. Wydarzenia roku 1922 przyniosły przełom w dziejach Górnego Śląska. Po wiekach oddzielenia od Polski część tej ziemi wróciła do macierzy. 20 czerwca Wojsko Polskie pod dowództwem gen. Stanisława Szeptyckiego uroczyście wkroczyło do Katowic, stolicy województwa. Z całego kraju przyjechały dziesiątki delegacji. Powitano ich na moście w Szopienicach, w miejscu dawnej granicy. Wszystkie kroczyły uroczyście, z pocztami sztandarowymi na czele, od mostu w Szopienicach do rynku w Katowicach. Tam, przy ołtarzu zbudowanym przed wejściem do teatru, odbyła się uroczysta Msza. Obecni byli główni kreatorzy walki o przyłączenie Górnego Śląska do Polski, m. in. W. Korfały, J. Rymer, powstańcy i działacze narodowi. Nie zabrakło też akcentu patriotycznego w piekarskim sanktuarium, gdzie generał przybył uroczyście, dziękując Maryi za zwycięstwo.



KS. MAREK ŁUCZAK

– Właśnie te wydarzenia stanęły u podstaw sypania kopca – mówi Potempa. – Budowla miała upamiętnić zryw powstań śląskich. W tym celu zmobilizowali się powstańcy. Mieli dobre kontakty z lwowiakami, którzy pomagali w usypaniu kopca. Wysokość bryły wynosi 30 m. (25 tys. metrów sześciennych ziemi). Bezwzględna wysokość to 365 m n.p.m. Pierwotnie miał być wybudowany za kalwarią, na terenie dzisiejszego gimnazjum. Ostatecznie wykupiono jednak ziemię od Donnersmarcków, niemieckich magnatów przemysłowych. Dziś widać z niego zarówno czarny, jak i zielony Śląsk.

Zryw serca

Przypomnijmy. Pierwsze powstanie było spontanicznym zrywem polskiej ludności, którego celem miało być przyłączenie Górnego Śląska do Polski. O wybuchu powstania na Śląsku mówiło się od wielu miesięcy. Postanowienia konferencji pokojowej w Paryżu o przeprowadzeniu na Górnym Śląsku plebiscytu, który miał rozstrzygnąć o przynależności regionu do Polski lub Niemiec, przyspieszyły decyzję o wybuchu. Do pierwszych walk doszło

pod Tychami 17 sierpnia 1919 roku. Oddziały powstańców zdobyły pod Paprocunami działa i broń oraz wzięły do niewoli pierwszych jeńców. Jednak powstańcom nie udało się zdobyć Mikołowa i Pszczyny. Zostali zmuszeni do wycofania się ku granicy polskiej na Wiśle. 18 sierpnia walki wybuchły w powiecie rybnickim. Powstańcy zwyciężyli w potyczce pod Godowem, jednak nie udało im się zdobyć Wodzisławia. O wiele lepiej radzili sobie w innych częściach Śląska, udało im się zdobyć m.in. Radzionków, Piekary, Szopienice, Dąbrówkę Małą, Janów i Nikiszowiec. W powiecie bytomskim powstańcy zajęli Szombierki, Bobrek, Chropaczów oraz Godulę i Lipiny. Już następnego dnia zostali zmuszeni do opuszczenia zajętych miejscowości i wycofania się w stronę granicy z Polską.

Drugie powstanie nie wybuchło spontanicznie, lecz zostało ogłoszone przez Dowództwo Główne Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska i Polski Komisariat Plebiscytowy. Głównym celem drugiej walki było wyparcie niemieckiej

Z kopca Wyzwolenia rozpościera się widok na okolice

Policji Bezpieczeństwa z obszaru plebiscytowego i zastąpienie jej strażą obywatelską, a następnie nowo utworzoną policją plebiscytową.

Zwycięskie dla Polaków było dopiero trzecie powstanie. W 1922 roku podpisano w Genewie konwencję w sprawie Śląska, według której obszar przyznany Polsce powiększony został do około jednej trzeciej spornego terytorium.

Historia – nauczycielka życia

Dziś kopiec Wyzwolenia przypomina o złożonych losach naszego regionu. Mówi o polskich powstańcach, ale nie zapomina o Niemcach, którzy mieli tu swoje państwo (nie zabór) przez wieki. Przypomina wreszcie o przybyłych ze Lwowa, którzy go wybudowali, a wcześniej musieli poznać smak wygnania i tułaczki. Na końcu wreszcie przypomina mieszkających na północ od Brynicy Polaków, którzy, choć mają inną mentalność, każdego roku potwierdzają swą więź ze Ślązaki pod czas pielgrzymek do Piekar Śląskich.

Ks. Marek Łuczak